

Dorota Witczak

Stefania Podhorska-Okotów

– ostatnia redaktorka "Bluszczu"

"Bluszcz" jest jednym z najstarszych czasopism kobiecych w Europie i z pewnością najważniejszym z polskich ze względu na długi okres wydawania – 74 lata (1865–1939) – i znaczną poczytność. Pismo adresowane było do kobiet ze średnio zamożnych rodzin, ziemiaństwa i inteligencji. Jego założycielem był znany księgarz i wydawca warszawski Michał Glücksberg. O przyczynach powstania "Bluszczu" dowiadujemy się z listu Jana Kantego Gregorowicza do J.I. Kraszewskiego:

Pozbywszy się wszelkich zasobów z gołymi rękami i pustymi kieszeniami za pożyczone pieniądze 1000 rubli kupiłem "Tygodnik Mód" od Glücksberga, który zobaczywszy, że może to być dobry interes założył później "Bluszcz" w chwili, kiedy miałem nadzieję wydobycia się ze wszystkich kłopotów¹.

Chociaż Michał Glücksberg firmował "Bluszcz" jako wydawca oraz redaktor odpowiedzialny, rzeczywiste funkcje redakcyjne sprawowała przez okres blisko 32 lat (1865–1896) Maria Ilnicka, poetka, autorka powieści i utworów scenicznych. M. Ilnicka uznała redakcję "Bluszczu" za trybunę pracy nie tylko literackiej, ale przede wszystkim społecznej i pedagogicznej. Zdecydowany program pisma ukształtował się na początku lat siedemdziesiątych i nie uległ zmianie aż do końca redaktorstwa Ilnickiej. Redakcja "Bluszczu" uważała, że kobieta w społeczeństwie pełni przede wszystkim rolę matki i członka domowego ogniska, popierała tradycyjny model rodziny, w której mąż miał zapewnić środki utrzymania, żona zaś nimi rozsądnie gospodarować i wychowywać dzieci. Pismo programowo nie włączało się do szerszych dyskusji prasowych na temat emancypacji.

Kolejnymi redaktorami "Bluszczu" do roku 1918 byli: poetka i działaczka społeczna Józefa z Cybulskich Bąkowska (1897–1901), felietonista, krytyk, powieściopisarz i poeta Marian Gawalewicz (1902–1906), publicystka i tłumaczka Zofia

¹ List J.K. Gregorowicza do J.I. Kraszewskiego z 12 III 1868. BJ rkps nr 6504.

Seidlerowa (1906–1918), która od 1909 r. została również wydawcą tygodnika. „Bluszcz” Z. Seidlerowej znalazł się wśród najlepszych i najpoczytniejszych pism polskich, w 1908 r. liczba zgłaszających się prenumeratorów znacznie przewyższyła nakład pisma.

W latach 1905–1914 nastąpiły istotne zmiany w programach popularnych pism kobiecych. Najwyraźniej zaznaczyły się one w „Bluszczu”. Jako podstawowy punkt swego programu „Bluszcz” głosił postulat o potrzebie systematycznego kształcenia kobiet, popularyzował typ kobiety wykształconej, zaradnej. Przykładem intelektualnych możliwości kobiet polskich i ideałem realizacji ich aspiracji była w tym czasie postać Marii Skłodowskiej-Curie. Na łamach pisma wypowiadano się również za zniesieniem ograniczeń zabraniających kobietom podejmowania pracy na równi z mężczyznami oraz za podniesieniem płac kobietom pracującym zawodowo.

W roku 1918 wydawnictwo zostało zawieszono z powodu trudności materialnych. Po przerwie „Bluszcz” został wznowiony w 1921 r. pod egidą Koła Polek², któremu przewodniczyła Konstancja Łubieńska i do 1924 r. był własnością poznańskiego wydawnictwa – Księgarnia św. Wojciecha. Na okładce pierwszego numeru z 15 października 1921 r. Koło Polek zamieściło następującą informację:

W chwili odradzania się zmartwychwstałej Polski nie może przepaść ani jedna myśl, ani jedna siła bez pożytku dla społeczności. W tym celu Koło Polek pomimo trudnych warunków wydawniczych postanowiło oddać wszystkim Kobietom Polskim „Bluszcz”, aby mogły się zjednoczyć i skupić swe siły dla wspólnej pracy i służby narodowej³.

Redakcję pisma objęła wówczas w latach 1921–22 Stefania Podhorska-Okołów, następnie od roku 1923 do końca marca 1927 pismo prowadziła działaczka społeczna – Wanda Pelczyńska, również redaktorka „Kobiety Współczesnej” (1927–31).

Gdy w 1927 r. z „Bluszczu” wystąpił cały zespół redakcyjny⁴, redakcję pisma przejęła ponownie Stefania Podhorska-Okołów i prowadziła go aż do końca jego istnienia tzn. do 1939 roku, kiedy to wybuch bomby zniszczył cały nakład numeru – zaczynającego się jej antyhitlerowskim artykułem – przygotowanego na pierwszego września 1939 r.⁵

² Koło Polek, założone w Mińsku Litewskim 8 października 1917 r., odegrało poważną rolę w czasie wojny jako organizacja pomocnicza przy tworzącym się w czasie wojny Korpusie Polskim w Rosji, a następnie w 1920 r. na terenie państwa polskiego, jako organizacja pomocnicza armii polskiej. Zadaniem Koła Polek było „szerzenie wśród kobiet polskich idei powszechnej służby dla Ojczyzny”. Po wojnie Koło Polek nosło pomoc w razie wyjątkowych klęsk i wypadków, wspomagało bezrobotnych, organizowało kuchnie, wydawało płatne i bezpłatne obiady, współpracowało z Komitetem Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju, zakładało przedszkola i świetlice, a w okresie letnim – kolonie letnie, popierało wychowanie fizyczne kobiet przez zakładanie boisk, stadionów, kół sportowych itp.

³ „Bluszcz” 1921 nr 1.

⁴ Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce*, Warszawa 1938, s. 233. Z. Zaleska nie wyjaśnia przyczyny odejścia całego zespołu redakcyjnego.

⁵ M. Szypowska, *Szlakiem wspomnień. Rozmowa ze Stefanią Podhorską-Okołów*. „Stolica” 1958 nr 47, s. 11.

Lata 1927–39 są jednym z ciekawszych okresów istnienia pisma. Nowa sytuacja społeczno-polityczna – odzyskanie niepodległości, warunki ekonomiczne – kryzys gospodarczy, zagrożenie wojną – wpłynęła na ukształtowanie innego programu niż ten, który nakreśliła jego pierwsza długoletnia redaktorka Maria Ilnicka.

W numerze 14 z 1927 r. na pierwszej stronie tygodnika znalazła się informacja od wydawców:

Z dniem 1 kwietnia kierownictwo naczelne pisma przechodzi w ręce znanej literatki i publicystki Stefanii Podhorskiej-Okotów. Zmiana redakcji nie wpłynie w niczym na kierunek i ideowe podłoże „Bluszczu”, rozszerzone zostaną jedynie ramy jego działalności, dzięki szerszemu uwzględnieniu bogatych objawów życia dzisiejszego, jak również przez dopływ świeżych sił twórczych z zakresu literatury i pracy społecznej. [...] Nie rzucamy szczytnych ideałów, nie kreślimy zawrotnych programów⁶.

W miarę uzyskiwania praw przez kobiety rozszerzał się również zakres ich obowiązków, które dotychczas były jedynie powinnością mężczyzny: udział w życiu społecznym i politycznym, praca naukowa i artystyczna, praca zawodowa cięższa i gorzej płatna. Ogrom nowych obowiązków nie powinien jednak skłaniać kobiety do powrotu do zajęć związanych wyłącznie z domem. Kwestię kobiecą okresu dwudziestolecia międzywojennego określano w „Bluszczu” m.in. następująco: w jaki sposób kobiecie pracującej zawodowo, a uzyskującej przez to niezależność ekonomiczną, dać możliwość spełnienia obowiązków rodzinnych. W związku z tym, redakcja wielokrotnie podkreślała konieczność równomiernego podziału pracy domowej pomiędzy mężczyznę a kobietę, jego aktywnego udziału w życiu i obowiązkach rodziny. Uznała, że już nadszedł czas, by „mężczyzna zszedł z piedestału pana i władcy, a wszedł na piedestał ojca rodziny”⁷. Ponieważ model rodziny w dawnym rozumieniu – oparty na bezwzględnym podporządkowaniu dzieci rodzicom, żony mężowi – powoli upadał, redakcja ugruntowywała w kobiecie przeświadczenie, że fundamenty rodziny należy budować nie na ślepych posłuszeństwie mężowi, ale na równych prawach i obowiązkach, a matka powinna jak najwcześniej przygotowywać dzieci do samodzielności w życiu, wychowywać córki „na ludzi, a nie na żony”⁸. Bardzo dużo uwagi poświęcono więc na łamach „Bluszczu” problemowi wykształcenia kobiety, podkreślając, że „od jej kultury umysłowej i poziomu etycznego zależy w dużej mierze jakość wychowania dzieci”⁹.

Redakcja zwracała również uwagę czytelniczkom na szerokie zaniedbania w zakresie znajomości ustawodawstwa, ich praw i obowiązków:

⁶ „Bluszcz” 1921 nr 1

⁷ Z. Dzieciolowska-Brykalska, *Wyjdzmy z chaosu*. „Bluszcz” 1929 nr 41, s. 4.

⁸ J. Strzelecka, *Kobieta wczoraj a dziś*. „Bluszcz” 1929 nr 25, s. 3.

⁹ S. Z., *O szkołę dla dziewcząt*. „Bluszcz” 1927 nr 14, s. 2.

Dzisiejsza kobieta, która dopiero niedawno otrzymała obywatelstwo w pełnym tego słowa znaczeniu, powinna więc poznać zakres tej zdobyczy [...] ogół kobiecy nie powinien być bierną masą nie zdającą sobie sprawy z własnej wartości¹⁰.

To właśnie Stefania Podhorska-Okołów – wybitna literatka i publicystka – kreowała na łamach “Bluszczu” nowy model współczesnej rodziny polskiej, nowy typ kobiety wykształconej, ambitnej, zaradnej, który odpowiadał jej poglądom i wyobrażeniom, często wbrew zamierzeniom wydawców (w latach 1927–39 “Bluszczy” był własnością Towarzystwa Wydawniczego “Bluszczy” mającego ambicje uczynienia z niego poważnego, liczącego się wśród prasy polskiej pisma).

Stefania Podhorska-Okołów była córką profesora gimnazjalnego, tłumacza dzieł Platona i poetki Joanny z Żurkowskich. Wychowana w kulturalnej atmosferze wczesnie podjęła pracę literacką publikując w 1902 r. na łamach “Bluszczy” swe pierwsze próby poetyckie. “Zdarzyło się – wspominała Stefania Podhorska-Okołów w 1961 r. w “Stolicy” – podczas którejś tam bytności naszej w redakcji, że matka zdradziła moją tajemnicę twórczą i redaktor wyraził chęć zapoznania się z płodami mego pióra”¹¹. Do roku 1914 napisała wiele wierszy, a także nowel, fragmentów prozy, szkiców o pisarzach (głównie o kobietach piszących), felietonów, sprawozdań i recenzji literackich. Swoje utwory publikowała nie tylko w “Bluszczy” (1902–14), ale także w “Kurierze Warszawskim” (1903–14), “Tygodniku Ilustrowanym” (1908–14) – tu m.in. zamieściła w 1911 r. nowelę pt. *Do domu ojców* wyróżnioną na konkursie pisma, w “Gazecie Warszawskiej” (1905, 1910–11 m.in. felietony o tematyce warszawskiej), “Głosie Warszawskim” (1908–9), ponadto w “Kurierze Litewskim” (1906–12), “Myśli Polskiej” (1906–7). W 1919 r. ukazał się pierwszy tomik jej poetyckich juveniliów pt. *Tarcza* obejmujący wiersze głównie o akcentach patriotycznych powstałe po 1908 roku. Gdy w listopadzie 1960 r. obchodziła jubileusz 40-lecia pracy literackiej za datę początkową przyjęto właśnie rok ukazania się *Tarczy*.

W prasie zadebiutowała wywiadami z ludźmi sztuki, ukazującymi się na łamach “Kurierza Czerwonego”. Jako dziennikarkę pasjonowały ją przede wszystkim teatr, plastyka i literatura. Współpracowała z kilkoma pismami równocześnie jako reporterka i recenzentka publikując recenzje literackie, teatralne, wrażenia z podróży zagranicznych. Jej żywo i dowcipnie napisane recenzje zawsze miały swych wiernych czytelników. S. Podhorska-Okołów wydała w 1938 r. tomik zatytułowany *Kobiety piszą* – zbiór, a raczej wybór swych recenzji teatralnych i literackich. Około 1937 roku kolportowano szeroko anegdotę wymownie świadczącą o podziwie, jaki żywił dla koleżanki piszącej recenzje teatralne – arcy mistrz w tej dziedzinie – Tadeusz Boy-Żeleński, który:

¹⁰ H. Naglerowa, *Uświadomienie obywatelskie kobiet*. “Bluszczy” 1928 nr 32, s. 1.

¹¹ K. Jabłońska, *Ostatnia redaktorka “Bluszczy”*. “Stolica” 1968 nr 50/51, s. 22.

Miał wtedy powiedzieć, że sztywny od urodzenia kark nie pozwala mu schylić czoła przed intuicją, wyrobionym smakiem i wysoką kulturą literacką pani Stefanii, ale niżej niż przewidują to zwyczaje i formy towarzyskie chyli przed nią zawsze swój kapelus¹².

Objęcie stanowiska naczelnego redaktora ekskluzywnego nieco tygodnika wynikało więc z jej już znacznego doświadczenia literacko-dziennikarskiego. W latach 1927–28 S. Podhorska-Okotów redagowała jednocześnie "miesięcznik ilustrowany dla wszystkich" pt. "Na Fali" wydawany również przez Towarzystwo Wydawnicze "Bluszcz".

W latach 1927–39 "Bluszcz" przekształcił się w periodyk o charakterze społeczno-literackim (uzyskał nawet ten podtytuł), odznaczał się wysokim poziomem literackim i publicystycznym. Jego prywatni wydawcy – Towarzystwo Wydawnicze "Bluszcz" – finansowali edycję i mieli prawo wymagać, by tygodnik przynosił im dochód. Nie życzyli sobie żadnych "niebezpiecznych" i drażliwych artykułów. Wielokrotnie zastrzegali sobie, by ich "złotego jabłka" nie narażał na despekt przez udostępnienie pisma mało znanym i "radyzalizującym" nazwiskom. W takiej sytuacji pozycja Stefanii Podhorskiej-Okotów jako redaktorki nie była łatwa. Mimo to, taktownie godziła materialne interesy wydawców, którzy nie byli hojni, dbali przede wszystkim o liczbę prenumeratorów, ze swymi redaktorskimi ambicjami. Wytrwale kreowała pismo, które obarczone kilkudziesięcioletnią tradycją, chciało wciąż coś znaczyć.

Kompetencje literacko-dziennikarskie Stefanii Podhorskiej-Okotów również wysoko oceniali jej współpracownicy. Jadwiga Krawczyńska – współpracowniczka "Bluszczu" – tak pisała w liście do Jana Wiktora:

Pani Stefania Podhorska-Okotów mogłaby Panu dopomóc w "Kurierze". Jest wyrobioną literatką, z jej opinią liczą się i z jej smakiem¹³.

Stefania Podhorska-Okotów darzyła początkujących ludzi pióra rzadko spotykaną u "naczelnym" ufnością – otwierając dla nich zawsze łamy swego pisma. "Tygodnik ten, to nieustająca parada debiutanckich gwiazd przez duże "G", powiedział ktoś wtedy nie bez racji"¹⁴.

W "Bluszczu" debiutowała Pola Gojawiczyńska (nowele), Lucyna Krzemieniecka (poezje), Zofia Kunicka (powieść *Cienie wieczoru*), Stanisława Sznaper (poezje *Twarzą do życia*), Jadwiga Żylińska (powieść *Cień*), Jadwiga Kopeć (*Oczami dziecka*). Drukowały wiersze Kazimiera Hłakowiczówna i Maria Pawlikowska-Jas-norzewska; prozę – Maria Dąbrowska, Zofia Nałkowska, Zofia Kosak-Szczucka, Ewa Szelburg-Zarembina, Herminia Naglerowa.

S. Podhorska-Okotów umożliwiała zdobywanie szlifów dziennikarskich słuchaczkom Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie, przyjmując je na praktykę

¹² Ibidem.

¹³ List J. Krawczyńskiej do J. Wiktora z 10 IV 1930. BJ rkps Przyb. 658/88.

¹⁴ K. Jabłońska, op. cit.

do „Bluszczu” (były wśród nich m.in. Hanna Karnicka, Stefania Szurlejówna, drukująca potem reportaże literackie w „Prosto z mostu”).

S. Podhorska-Okołów prowadziła w „Bluszczu” stały dział recenzji teatralnych, który przejęła po Wandzie Miłaszewskiej, kierującej tym działem od 1921 do 1928 roku. Liczne artykuły, wiersze, eseje, szkice, recenzje teatralne i literackie drukowała także w tym czasie i w innych czasopismach m.in. w „Pionie”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Wiadomościach Literackich”, „Czasie”, „Gazecie Polskiej”, „Gazecie Warszawskiej”, „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”, „Kurierze Warszawskim”, „Kurierze Czerwonym”, w którym także prowadziła dział recenzji teatralnych.

„Bluszcz” kierowany przez Stefanię Podhorską-Okołów dążył do wytworzenia idealnego typu kobiety polskiej zarówno pod względem jej wewnętrznego doskonalenia, jak i umiejętnego wykorzystania przysługujących jej praw i obowiązków. Naczelną redaktorka dbała więc o dobór fachowych sił do współpracy w poszczególnych działach, rozbudowywała istniejące i wprowadzała nowe działy zgodnie ze wzrastającym tempem życia i potrzebami chwili.

S. Podhorska-Okołów szczególną pieczę otaczała dział społeczny, w którym wypowiadały się pióra takich działaczek i obserwatorek życia w rodzinie, szkole, pracy zawodowej, stowarzyszeniach, klubach, jakimi były Natalia Jastrzębska (publicystka), Herminia Naglerowa (pisarka, publicystka oraz działaczka społeczna, współpracowała z pismem w latach 1924–38), Zofia Miszewska (literatka i publicystka), Janina Strzelecka (publicystka, działaczka społeczna, redaktorki „Bluszczu” nawiązały z nią kontakt po ukazaniu się jej interesujących artykułów z dziedziny wychowania, szkolnictwa, życia rodzinnego i społecznego), Jadwiga Krawczyńska (publicystka, dziennikarka), Helena Wiewiórska (pierwsza w Polsce kobieta – adwokat, pisząca głównie artykuły do działu prawnego), Maria Szpyrkówna (publicystka i nowelistka), Anna Paradowska-Szelągowska (działaczka społeczna), Wanda Wojtowicz-Grabińska (pierwsza w Polsce kobieta – sędzia), poza tym Maria Kuźmińska, Zofia Zaleska, Zofia Iwaskiewiczowa.

Stefania Podhorska-Okołów zawsze starała się utrzymać wysoki poziom publicystyczny i literacki „Bluszczu”, co czyniło z niego tygodnik o charakterze elitarnym. W porównaniu z pismami poświęconymi głównie problemom praktycznego prowadzenia domu i gospodarstwa, „Bluszcz” nie cieszył się nazbyt wielką popularnością, a jego nakład w okresie międzywojennym nie przekraczał 10 000 egzemplarzy. Głównymi przyczynami były tu, jak można sądzić, stosunkowo wysoki poziom publicystyczny i literacki, mały udział ogólnych informacji w zawartości pisma, dość wysoka cena. Odbiorcami „Bluszczu” byli głównie urzędnicy, ludzie wykonujący wolne zawody oraz ziemianie.

W okresie kryzysu gospodarczego w 1933 r. redakcja umiejętnie przystosowała „Bluszcz” do nowych warunków: obniżono cenę prenumeraty i zmniejszono nieco objętość, ale za to zwiększano ekspansję pisma przez wprowadzanie nowych działów.

Poza stałymi istniejącymi dotychczas działami beletrystycznymi (powieści, nowele, poezje, szkice historyczne, obyczajowe i literackie, listy z podróży, korespondencje z kraju i z zagranicy, studia krajoznawcze, recenzje z dziedziny sztuk plastycznych, teatru, muzyki, kina, nowości wydawniczych) wprowadzono dwa nowe działy "Uśmiechnij się!" – dział humoru i satyry – oraz "Jak się pani bawi" – kącik poświęcony życiu towarzyskiemu, kulturze zabawy, higienie wypoczynku.

W zapoczątkowanym w końcu 1932 r. dziale prawnym "Prawo w życiu codziennym" zamieszczano artykuły (głównie Wandy Wojtowicz-Grabińskiej, Heleny Wiewiórskiej oraz Krystyny Westerskiej) z tych dziedzin prawa, których znajomość była niezbędna dla kobiety oraz udzielano porad prawnych w formie odpowiedzi na zapytania czytelniczek.

W 1933 roku zainicjowano dział "Jak pracują kobiety", który obejmował reportaże z różnych miejsc pracy kobiet.

Od numeru 6 z 1934 r. wprowadzono do "Bluszczu" nowy dział "Księga zażaleń", w którym znalazły się spostrzeżenia, skargi, uwagi na temat rozmaitych problemów życia zbiorowego i indywidualnego nadsyłane przez czytelniczki i współpracowniczkę. Właśnie te listy, dotyczące codziennego życia, wzbudzały największe zainteresowanie w redakcji:

Listy przychodzące do redakcji, są jedną z ciekawszych stron pracy publicystycznej. Przypływa z nimi bowiem do naszych biurów samo życie, za ich pośrednictwem czujemy żywy kontakt z tą masą, której nazwa sama oznacza, że rzesza ta czyta co piszemy; jak jednak interesujące jest to, co ta zbiorowość do nas mówi. Może myślicie Panie, że mówi przeważnie o artykułach biorąc pod uwagę ich stronę fachową lub o beletrystyce? Bywa i tak, ale to nie jest najważniejsze. Czytelnicy i czytelniczki piszą częściej o życiu samym. Jego zagadnienia codzienne, jego troski i kłopoty są tematem tych listów¹⁵.

Redakcja pisma liczyła się również z opinią i sugestiami czytelniczek w sprawie jego zawartości. W 1936 r. ogłosiła ankietę pt. "Co chciałabym mieć w Bluszczu?", oczekując odpowiedzi od wszystkich czytelniczek, "aby pismo było naprawdę pełnowartościowe pod względem treści, odpowiadało wymaganiom chwili i najistotniejszym potrzebom kobiet polskich". Redakcja zapowiadała gruntowną reformę "Bluszczu":

chcemy [...] rozszerzyć jego ramy, pogłębić treść. W tej pracy wielką pomoc okazać mogą nam nasze czytelniczki wyrażając swoje życzenia zarówno co do treści artykułów, jak i co do formy i szaty zewnętrznej¹⁶.

Ankieta zawierała następujące pytania:

Czego chcę od pisma, czego się po nim spodziewam, co chciałabym w nim widzieć?

A w szczególności:

Jaki dział "Bluszczu" pragnęłabym rozwinąć, zmodyfikować lub ograniczyć i w jakich ramach?

¹⁵ N. Jastrzębska, *Co można zrobić*. "Bluszcz" 1931 nr 26, s. 12.

¹⁶ "Bluszcz" 1936 nr 49, s. 13.

Jaki nowy dział wprowadzić?

Czy któryś z działów “Bluszczu” uważam za niepotrzebny?¹⁷

Przychylając się do życzeń czytelniczek i czytelników redakcja “Bluszczu” w 1939 r. zaplanowała rozszerzenie jego zawartości, pragnąc uczynić z niego tygodnik przeznaczony nie tylko dla kobiet, ale także dla kulturalnych rodzin polskich. Ponieważ jednak uznawała kobietę za podstawę tej rodziny, w pierwszym rzędzie do niej kierowała “Bluszcz”:

Reforma nasza polegać będzie nie na zmianie oblicza ideowego, ale na rozszerzeniu treści, do której wprowadzimy obok istniejących i działły nowe, interesujące również mężczyzn i młodzież obojga płci¹⁸.

Projektowała również wprowadzenie “Kolumny młodych”, na łamach której mogłaby się wypowiadać młodzież. Jednak realizację tych zamierzeń uniemożliwił wybuch II wojny światowej.

Inspirującą rolę S. Podhorskiej-Okołów jako redaktorki ukazuje również korespondencja do osób ze świata literackiego. Nacechowany szacunkiem list adresowany do wybitnego pisarza i publicysty Jana Wiktora z 21 IV 1937 r. sugerował napisanie artykułu do mającego ukazać się w połowie maja specjalnego numeru “Bluszczu” o Krakowie i ziemi krakowskiej. Redaktorka planowała bowiem, aby w tym numerze wypowiedziały się najlepsze pióra krakowskie:

Chodzi mi o krótką nowelę, felieton, artykuł ze współczesnego życia Krakowa lub piękna ziemi krakowskiej. Może być coś o kobiecie, matce, nauczycielce, wyrobniczy – koniecznie tamtejszej. Zresztą nie zakreślam ram¹⁹.

Jednocześnie informowała, że “Bluszcz” reguluje honoraria punktualnie po upływie miesiąca od ukazania się numeru. W następnym liście do Jana Wiktora ponowiła prośbę i przypomniała:

[...] że numer krakowski ma obejmować i województwo krakowskie, zatem gdyby pan miał coś o Sącach, o klasztorze w Szczyrzycu, byłoby to bardzo na miejscu w “Bluszczu”, naturalnie z pięknymi zdjęciami²⁰.

Nieodzowną częścią treści tygodników i dzienników warszawskich były korespondencje z zagranicy i z kraju. Przynosiły bowiem informacje o życiu politycznym i społecznym, kulturalnym, artystycznym i naukowym, urozmaicały i wzbogacały treść czasopisma. Redakcja zabiegała więc o zapewnienie dopływu tego typu informacji. “Bluszcz” posiadał własne korespondentki, nadsyłające listy z większych miast Polski, z Francji, Anglii, Włoch, Niemiec, ze Stanów Zjednoczonych, Indii, Egiptu i innych miejsc. Szczególnie interesująca korespondencja z różnych

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ *Od redakcji*. “Bluszcz” 1939 nr 1, s. 23.

¹⁹ List S. Podhorskiej-Okołów do J. Wiktora z 21 IV 1937. BJ rkps Przyb. 618/88.

²⁰ List S. Podhorskiej-Okołów do J. Wiktora z 29 IV 1937. BJ rkps Przyb. 618/88.

stron świata przychodziła od Aurelii Wyleżyńskiej (powieściopisarki i publicystki) współpracującej z "Bluszczem" w latach 1923–24, a następnie 1928–39.

Naczelną redaktorka "Bluszczu" nadal ceniła sobie współpracę z Janem Wikto-rem, również jako korespondentem pisma. W liście do niego z 30 XI 1932 r. po po-wojcie z Krakowa do Warszawy pisała:

wpadłam w krąg czekających mnie spraw i obowiązków redakcyjnych... przyjmowanie interesantów, czytanie rękopisów. Pierwszym był maszynopis naszego przyjaciela Jana Wiktora. Przeczytałam z prawdziwym wzruszeniem. Jak Pan doskonale wyczuwa cha-akter polskiego krajobrazu i naturę białoruskiego chłopca. Co znaczy umieć patrzeć w serce. Ta korespondencja to będzie prawdziwą ozdobą gwiazdkowego numeru. Zdaje się, że będę musiała ją podzielić na dwie części, na dwa numery. Czy mam pierwszej dać tytuł: "Z bezdroży poleskich", drugiej "U M. Rodziewiczówny"... Gdyby tekst nawet po rozbięciu na dwa numery okazał się za długi, czy mi wolno będzie opuścić epizod z pie-skami, ale tylko w ostatecznym wypadku?²¹

Listy Stefani Podhorskiej-Okotów w sprawie "Bluszczu" ujawniają ogromny takt redaktorki dbającej o to, aby wyjaśnić i uzasadnić swoje uwagi i nieraz cenne wskazówki, mające na względzie jakość drukowanych tekstów i korzyść czytel-ników. Ilustruje to również jej list do Jana Wiktora dotyczący rękopisu o "piekle mężczyzn":

Tragiczna to karta z życia wykolejeńców. Przeczytałam z prawdziwym wzruszeniem. Obawiam się jednak, czy nie nazbyt jednostronna. Właściwie należałoby pokazać jak wygląda nieszczęście wywołane ich lekkomyślnością i dlatego słusznie Pan postąpił kie-rując "piekło" do "Bluszczu". Ciekawa jestem czy to autentyczne przeżycia tylko ubrane w formę literacką, czy to licentia poetica. Osobiście wolałabym dla "Bluszczu" te rzeczy w formie bardziej zwartej. To jednak wypadłoby jakieś 800 wierszy druku. Jak na pewny temat to trochę dużo. Rozumiem, że Ci wszyscy nieszczęśnicy długo milczą, ale jak za-czną coś mówić to nie mogą skończyć – obawiam się jednak czy czytelniczki "Bluszczu" będą dla ich elokwencji, tak jak Pan powiedzmy, jak ja, wyrozumiałe. Piszę to wszystko, dlatego że chciałabym, aby "piekło mężczyzn" miało na łamach "Bluszczu" takie samo powodzenie jak Pana wspomnienia kresowe²².

S. Podhorska-Okotów również dla innych działów pisma starała się pozyskać autorów znanych, cenionych, a przez to interesujących dla czytelników, toteż lista stałych współpracowników była uzupełniana co rok nowymi nazwiskami. Działem "Wychowanie i Szkoła" kierowała Wanda Borudzka, autorka książek dla dzieci i młodzieży. W stałej rubryce "Przegląd Międzynarodowy" wprowadzonej w 1935 r. pisał wybitny publicysta Jan Szczęsny. Do działu "Muzyka na co dzień" zainicjo-wanego w 1935 r. pozyskano współpracę wybitnej polskiej kompozytorki Anny Marii Klechniowskiej. W dziale tym publikowano artykuły propagujące kulturę muzyczną, udzielano porad dla samouków, drukowano utwory muzyczne na forte-

²¹ List S. Podhorskiej-Okotów do J. Wiktora z 30 XI 1932. BJ rkps Przyb. 677/88.

²² List S. Podhorskiej-Okotów do J. Wiktora z 16 III 1935. BJ rkps Przyb. 618/88.

pian
i do śpiewu.

W części praktycznej „Bluszczu” zamieszczano artykuły specjalistów z różnych dziedzin, którzy udzielali czytelnikom rad i wskazówek dotyczących m.in. prowadzenia domu, gotowania, funkcjonalnego urządzania wnętrz, mody i robót ręcznych, uprawy roślin, hodowli zwierząt. Zaproszono do współpracy Marię Karczewską – publicystkę i działaczkę społeczno-gospodarczą, która opublikowała kilkadziesiąt książek i broszur z dziedzin uprawy warzyw, kwiatów, hodowli zwierząt domowych i ptactwa, organizacji gospodarstwa kobiecego, żywienia, rodziny, przetwórstwa, placówek społeczno-wychowawczych na wsi, organizacji Kół Gospodyń Wiejskich. M. Karczewska redagowała również w latach 1928–30 „Głos do Kobiet Wiejskich”, zmieniając w 1930 r. jego nazwę na „Przodownica”, była też członkiem komitetu redakcyjnego „Ziemianki”. Od 1922 r. w „Bluszczu” zaczęła publikować felietony

i artykuły o zasadach racjonalnego odżywiania, podając równocześnie praktyczne przepisy Elżbieta Kiewnarska – publicystka, działaczka organizacji kobiecych z zakresu gospodarstwa domowego, podpisująca swoje artykuły pseudonimem Pani Elżbieta. Kierowała ona także działem gospodarstwa domowego – „Dom i gospodarstwo”. E. Kiewnarska była także jedną z założycielek Koła Studiów Gospodarstwa Domowego w Warszawie w 1925 r., które w 1930 r. przekształciło się w ogólnopolski Związek Pań Domu. Interesujące felietony dotyczące kultury życia rodzinnego, mody i obyczajów ogłaszała w „Bluszczu” (a także w innych czasopismach kobiecych, jak „Kobieta w Świecie i w Domu”, „Pani Domu”, „Świat Pięknego Pani”) pisarka i felietonistka Jadwiga Kiewnarska (córka Elżbiety), które często podpisywała pseudonimem Well. Do numeru 19 z 1935 r. dział robót ręcznych w „Bluszczu” (a ponadto we wszystkich czasopismach wydawanych przez Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz”) prowadziła Jadwiga Nałęcz-Korzeniowska. Porad kosmetycznych udzielała dr Julia Świtalska-Fularska. W rubryce „Nasz lekarz” zamieszczała swoje artykuły dr medycyny Zofia Rostkowska. Poza tym w części praktycznej publikowali: prof. Feliks Teodorowicz, Janina Jankowska-Oryńczyna, dr Maria Kłosińska, Piotr Macewicz, Z. Prażmowska, Stanisław Schönfeld, Zofia Wróblewska, Marzena Saryusz-Stokowska, Maria Morzkowska, Wanda Dobrzańska, Zygmunt Knothe.

W 1936 roku nowy prezes zarządu Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz”, Jan Walewski, w swoim „poufnym dokumencie”²³, domagał się ustąpienia ze składu redakcji Wandy Borudzkiej oraz Stefanii Podhorskiej-Okołów:

Obecny „Bluszcz” jest jaskrawym zaprzeczeniem dawnej tradycji i tamtych wielkich zadań, dla których ongi został powołany do życia. Od maja br. zaledwie jako tako uprzy-

²³ Akta Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz” z 1936 r. Archiwum Państwowe Miasta Stołecznego Warszawy sygn. zesp. 1038/I. Autorem dokumentu był prawdopodobnie nowy prezes Jan Walewski – tylko on mógł przeprowadzić szereg istotnych zmian w koncernie.

tomniony, nie posiadał dotychczas ani oblicza wyraźnego, ani nie zaleca się niczym szczególnym, co by usprawiedliwiała jego istnienie.

Według Jana Walewskiego takie pisma bluszczowe, jak "Bluszcz", "Kobieta w Świecie i w Domu", "Dziecko i Matka" wymagały szybkiej i radykalnej reformy. Nacechowane były "przypadkowością w doborze tekstu, brakiem jakiegokolwiek zmysłu inwencji dziennikarskiej, nieudolnością redagowania i niedbałością redakcyjną jak i techniczną". Uzdrawienie "Bluszczu" widział w jego powrocie do "dawnej tradycji, do pierwotnych swych założeń, do linii nakreślonej mu przez jego założycielkę Marię Ilnicką", czyli powinien nadal szerzyć "kult ogniska domowego, kult matki i żony, jako tej właśnie przyrodzonej roli kobiety".

"Bluszcz" natomiast w ciągu swej kilkudziesięcioletniej egzystencji wraz ze zmieniającymi się warunkami politycznymi, ekonomicznymi i społecznymi w Polsce wymknął się ze swoich pierwotnych ram. Jan Walewski domagał się, aby "Bluszcz" przestał być pismem dla "jakichś kobiet samotnych, historycznie przeintelektualizowaną trybuną służącą często do wygłupiania się wszelkiego rodzaju grafomankom, ale stał się pismem naprawdę potrzebnym dla elity umysłowej kobiecej w kraju...", miał oblicze "katolickie i narodowe. Katolickie bynajmniej nie w znaczeniu partyjnym, ale w tym szerokim obejmującym dosłownie naród wraz z jego przeszłością i przyszłością". Jan Walewski postulował zmianę szaty graficznej "Bluszczu", dotychczasowa raziała bowiem prostactwem, zewnętrzna okładka była natomiast "krzykliwa i jarmarczna":

"Bluszcz" powinien wrócić do tradycji i w tym względzie. Okładka w jednym miłym tonie na lepszym, twardszym papierze – i obowiązkowo winieta z lat siedemdziesiątych istnienia pisma²⁴.

J. Walewski uznał również, że pisma Bluszczowe powinny poświęcać na swoich łamach dużo miejsca beletrystyce: "sięgać do rzeczy starszych, literatury przedwojennej, a szczególnie takiej, co do której nie obowiązują już honoraria". Nowy prezes miał ambicje uczynić z "Bluszczu" przodujące pismo wśród publikacji periodycznych polskich.

S. Podhorska-Okotów, aby ocalić charakter pisma, była zdolna do kompromisu. Od 1937 r. w czasopiśmie "Bluszcz" rzeczywiście nastąpiły pewne zmiany, których domagał się prezes zarządu Towarzystwa Wydawniczego "Bluszcz". Były to jednak tylko drobne ustępstwa ze strony redaktorki. Okładka pisma uzyskała jednolity kolor, w górnej jej części umieszczono starą winieta "Bluszczu", w dolnej – zmieniający się fotos przedstawiający najczęściej obraz znanego artysty. "Bluszcz" nie wrócił jednak do dawnej tradycji – kultywowania ogniska domowego, zawężania obowiązków kobiety do roli żony i matki, zgodnie z szeregiem artykułów z końca lat dwudziestych – pozycję kobiety pojmował całkiem inaczej.

²⁴ Ibidem.

Stefania Podhorska-Okołów, mimo niechętnego do niej stosunku autora “poufnego dokumentu”, pozostała na stanowisku naczelnego redaktora pisma aż do końca jego istnienia.

O tym, jak ważną rolę redagowanie pisma “Bluszcz” odegrało w życiu Stefanii Podhorskiej-Okołów niech świadczy fakt, że w czasie wywiadu udzielonego Jadwidze Krawczyńskiej w 1962 r. dla “Zwierciadła” wyraziła życzenie: “Chciałabym, żeby na moim grobowcu był napis: Ostatnia redaktorka Bluszczu”²⁵.

The Last Editor of “Bluszcz”

Abstract

The article features Stefania Podhorska-Okołów, the editor-in-chief of “Bluszcz”, one of the oldest periodicals for women in Europe. The magazine is also eminent in the history of Polish press for its 74-year period in which it was published. Stefania Podhorska-Okołów was the editor-in-chief of the “Bluszcz” weekly in the years 1921–22 and 1927–39 skillfully balancing the commercial requirements of the owners and her own professional ambitions and views on the changing role of women in the society. Her magazine popularized a new type of the women – educated, professional active, and engaged in social issues. Consequently a new type of the Polish family was also presented.

²⁵ *Ostatnia redaktorka “Bluszczu”*. “Zwierciadło” 1962 nr 32, s. 10.